

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI ŁĄCZNOŚCI**
Z POLAKAMI ZA GRANICĄ
(NR 61)
z dnia 15 lipca 2026 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Łączności z Polakami za Granicą (nr 61)

15 lipca 2026 r.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą, obradująca pod przewodnictwem posła **Zbigniewa Konwińskiego (KO)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– dyskusja na temat stanu polskich mediów na Wschodzie.

W posiedzeniu udział wzięli: **Ewa Polkowska** szef Kancelarii Senatu wraz ze współpracownikami, **Agnieszka Wielowieyska** zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych, **Władysław Bagiński** prezes Towarzystwa Kultury Polskiej na Równieższczyźnie im. Stanisława Reymonta – redaktor naczelny programu radiowego „Polska Fala w Równem”, **Wiktoria Laskowska** prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie – redakcja „Tęcza Żytomierszczyzny”, **Krzysztof Lisek** członek zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, **Lilia Luboniewicz** prezes zarządu Fundacji Wolność i Demokracja, **Ewa Mańkowska** prezes Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury, **Eugeniusz Sało** wiceprezes Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”, **Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz** korespondentka Polskiego Radia Lwów w Warszawie, **Lech Suchomłynow** redaktor „Polskiego Echa znad Azowa”, **Jerzy Wójcicki** redaktor „Słowa Polskiego”, **Switłana Zajtsewa-Velykodna** prezes Związku Polaków na Ukrainie Oddział w Odessie – redakcja „Życie Polskie w Odessie”.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Leszek Jasiński** oraz **Adrian Maćkiewicz** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł **Zbigniew Konwiński (KO)**:

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Stwierdzam kworum. Witam obecnych gości na posiedzeniu. Panią Ewę Polkowską, szefą Kancelarii Senatu, pana Artura Kozłowskiego, dyrektora Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu, pana Marcina Wojciechowskiego, wicedyrektora Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu, panią Agnieszkę Wielowieyską, zastępcę dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą z MSZ, panią Lilię Luboniewicz, prezes zarządu Fundacji Wolność i Demokracja. Pana Mikołaja Falkowskiego? Nie ma. Pana Krzysztofa Liska, członka zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, pana Juliusza Szymczak-Gałkowskiego, wiceprezesa zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, panią Wiktorię Laskowską, prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie, panią Stanisławę Stańczyk-Wojciechowicz, korespondentkę Polskiego Radia Lwów. Witam także wszystkich gości, którzy zdalnie uczestniczą w naszym posiedzeniu. W posiedzeniu ze strony MSZ miał także uczestniczyć pan minister Teofil Bartoszewski, jednak musiał odwołać swój przyjazd w związku z delegacją służbową.

Porządek dzisiejszego posiedzenia obejmuje jeden punkt – dyskusja na temat stanu polskich mediów na Wschodzie. Porządek wynika z planu pracy Komisji przyjętego na bieżące półrocze.

Otwieram dyskusję. Bardzo proszę panie i panów posłów o zapisywanie się do głosu, zabieranie głosu ewentualnie, bo tak rozumiem, będzie najprościej. Będą głosy, pytania, a nasi goście będą mogli się wtedy ewentualnie, jeżeli uznają za stosowne, że to jest w ich gestii, też odnieść do ewentualnych pytań, uwag. Bardzo proszę. Czy są zgłoszenia? Na pewno są, bo było zainteresowanie też stałą Komisją, ze strony parlamentarzystów. Czy posłanki, posłowie zgłaszają się do głosu? Jeśli nie, oddam głos, panu posłowi... Coś nam sprzęga na łączach, może trzeba by wyłączyć mikrofony. Proszę bardzo, pan poseł Dziedziczak.

Poseł **Jan Michał Dziedziczak (PiS)**:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, pani minister, drodzy goście. My, jako parlamentarzyści nie zgłaszamy się dlatego, że mamy świadomość, jak wielu gości z redakcji na Wschodzie jest dzisiaj z nami na żywo, czy za pośrednictwem internetu. Cała dyskusja była na poprzedniej Komisji, zwołanej przez klub Prawa i Sprawiedliwości.

Chcielibyśmy poznać opinię państwa, jak te radykalne, niczym nieuzasadnione cięcia wpływają na państwa pracę, na komfort państwa pracy. Czy to, że w zasadzie budżet na media polonijne nie został przeniesiony do Senatu i Senat przedstawił państwu zaledwie niewielki procent dotychczasowej kwoty przeznaczonej na działalność, wpływa na państwa pracę? Jak wygląda ta sytuacja w terenie? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Mamy zgłoszenia, panie Leszku? Do sekretarza Komisji się zwracam. Jest tam jedno, widzę na ekranie. Tylko nie widzę nazwiska i żebym nie przekreślił.

Bardzo proszę, pan Lech Suchomłynow, redaktor „Polskie Echo znad Azowa”. Bardzo proszę, jeżeli to jest oczywiście możliwe, o skondensowanie swoich wypowiedzi i ewentualnie pytań, tak żeby wszyscy zainteresowani z państwa mogli, oczywiście którzy wyrażą chęć, zabrać głos. Bardzo proszę.

Redaktor „Polskie Echo znad Azowa” Lech Suchomłynow:

Przede wszystkim dziękuję za to, że jestem zaproszony i mogę podzielić się swoimi myślami i refleksjami na temat w ogóle funkcjonowania mediów na Wschodzie, szczególnie na Ukrainie, czy raczej w Ukrainie, to różnie się teraz mówi. Reprezentuję akurat pierwszą polską stronę internetową w Ukrainie – uwaga 2000 r. Nad Morzem Azowskim, na wschodzie Ukrainy, w mieście okupowanym, powstała ta pierwsza strona internetowa, która zawsze była dofinansowana, a w tym roku nie wiem dlaczego, ale tak się złożyło. Ja nie będę narzekał, ponieważ jakoś to funkcjonuje. Oczywiście nie tak jak przed tym publikujemy materiały. Przede wszystkim chodzi o dezinformację, o informowanie o tym, jak wygląda życie na terenach okupowanych, co jest bardzo ważne. Bardzo rzadko takie informacje o tym w ogóle docierają do mediów na świecie i w Polsce.

Ogólnie rzecz biorąc, ja bym powiedział, że media polskie na Wschodzie, to przede wszystkim, moim zdaniem – bo zajmuję się kulturą, antropologią kultury – jest znakiem obecności polskiej kultury, języka polskiego, tradycji. Pod tym względem każdy artykuł, każda audycja, publikacja w języku polskim potwierdza, że polska kultura pozostaje żywym elementem wielokulturowej przestrzeni, że Polska jest obecna na tych terenach. To także, moim zdaniem, ważna forma tzw. edukacji międzykulturowej, która buduje dialog.

Media polskie i polonijne łączą z kolei – o tym wiadomo, ale trzeba o tym mówić i przypominać – łączą pokolenia, wspierają szkoły, nauczycieli języka polskiego, też lokalne inicjatywy. Moim zdaniem, ich utrata albo ograniczenie działalności, to nie tylko zamknięcie konkretnego medium, ale przerwanie całej sieci relacji, pamięci, przekazu tradycji. Musimy też pamiętać, że znacznie łatwiej jest przerwać działalność kulturalną niż ją później odbudować. Utrata takiej ciągłości prowadzi do zaniku odbiorców, zespołów redakcyjnych, ale też, co jest ważne, doświadczenia i społecznego zaufania. Wsparcie, moim zdaniem, mediów polskich, polonijnych, nie jest kosztem, lecz inwestycją w polską kulturę, edukację i szeroko rozumianą polskość na całym świecie. Szczególnie w czasie wojny w Ukrainie mają one dodatkowe znaczenia. Jakże? Wzmacniają odporność kulturową, przeciwdziałają dezinformacji, co jest bardzo ważne w naszych czasach, a także chronią prawo społeczności do własnej pamięci i tożsamości, szczególnie na terenie Ukrainy, w świetle tego, co mamy teraz w polityce.

Jeszcze raz podkreślę, że polskie słowo na Wschodzie ja rozumiem jako część polskiej racji stanu i nie możemy dopuścić, aby wieloletnie wysiłki polskich społeczności zostały utracone przez brak ciągłości wsparcia – w tej sytuacji akurat finansowego. Jeszcze raz, media polonijne są nie tylko nośnikami informacji, są miejscem, gdzie polska kultura pozostaje żywa. Łatwo ją przerwać, przerwać tę ciągłość polskiego słowa na Wschodzie, ale odbudowanie będzie zdecydowanie trudniejsze. Media tak czy inaczej utrwalają i dokumentują tę polskość, na bazie której kolejne pokolenia będą się rozwijały, będą rozwijać swoją własną kulturę i przede wszystkim tożsamość. Dziękuję.

To są bardzo ważne takie momenty ideologiczne, tożsamościowe, ale za każdą redakcją stoją konkretne zespoły, czytelnicy i ludzie, w ogóle Polacy na tych terenach, na terenach wschodnich, trudnych, ze wspólną historią. Dziękuję bardzo. Przepraszam, jeżeli mówiłem bardzo emocjonalnie.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo panu. Teraz mamy kogo? Pani Switłana Zajtsewa, prezes Związku Polaków na Ukrainie, oddział w Odessie i redakcja „Życie polskie w Odessie”. Bardzo proszę.

Prezes Związku Polaków na Ukrainie Oddział w Odessie, redakcja „Życie Polaków w Odessie” Switłana Zajtsewa-Velykodna:

Dzień dobry. Szanowni państwo, szanowni państwo posłowie, ja chciałabym przede wszystkim podziękować za to, że możemy wypowiedzieć się i za to, że państwo chcą słyszeć nasz głos. Chciałam zaprezentować „Życie polskie w Odessie”. „Życie polskie w Odessie” powstało tak naprawdę 120 lat temu. To była gazeta, która była wydawana przez dłuższy czas w Odessie. Później współpracowaliśmy z redakcją „Kuriera Galicyjskiego” i szukaliśmy inspiracji, a przede wszystkim szukaliśmy profesjonalnej wiedzy o tym, jak tworzyć współczesne media. Rozumiemy, że gazety papierowe też są bardzo popularne, ale teraz świat zmienia się w świat zdigitalizowany i stwierdziliśmy, że mamy odnowić działalność redakcji, która funkcjonowała w Odessie od roku 1906. Przy współpracy z „Kurierem Galicyjskim” zawsze budowaliśmy relacje, które odbywały się bezpośrednio w Odessie, ponieważ mieliśmy dostęp i możliwość tylko tutaj udzielać się jako media polonijne.

Później, kiedy powstała samodzielna redakcja „Życie polskie w Odessie”, zaczęliśmy wyjeżdżać w teren i zaczęliśmy jeździć do obwodu chersońskiego, do obwodu mikołajowskiego. My jako pierwsza redakcja dotarliśmy do okupowanej wsi Prawdyne, to polska wieś, która znajduje się w obwodzie chersońskim. My jako pierwsza redakcja dotarliśmy i spotkaliśmy się z Polonią, z Polakami mieszkającymi na wsi Kisielówka, to jest obwód mikołajowski. To tak samo polska wieś, która powstała pod koniec XIX w. Czyli tak jak wcześniej już powiedział pan profesor Suchomłynow, robiliśmy i robimy po to, aby nasz głos można było usłyszeć. Robiliśmy i robimy wszystko, aby przeciwdziałać propagandzie, która niestety wchodzi w nasze życie.

W roku 2026 mieliśmy bardzo dobre wyniki, bardzo dobrą oglądalność naszych wideo i naszych portali na Facebooku, Instagramie, TikToku itd., bo rozumiemy, że współczesny świat korzysta najczęściej z tych przekazów medialnych. W 2026 r. dla naszej redakcji została całkowicie obcięta dotacja, czyli redakcja nie dostała nic. I przede wszystkim polega to na tym, że nie możemy gdziekolwiek pojechać, ponieważ to wiąże się z bardzo dużym kosztem. A kiedy przestajemy docierać do naszych rodaków w obwodzie mikołajowskim, czy tym bardziej w obwodzie chersońskim, gdzie odbywają się straszne rzeczy, bo tam po prostu odbywa się polowanie na ludzi. I my o tym nie mówimy, ponieważ nie możemy tam przyjechać i porozmawiać. Nie możemy jakoś wesprzeć, nawet słowem, nawet tym, że o nich mówimy, że oni są obecni na tym świecie i że Polacy z całego świata dowiedzą się, co się z nimi dzieje. Też emocjonalnie o tym mówię, ponieważ nas to bardzo mocno dotknęło.

Co więcej, gubimy naszych profesjonalistów, których udało się nam wykształcić w ciągu tych lat. Ponieważ, owszem, ludzie mogą udzielać się jako wolontariusze, ale to nie będzie oznaczało, że to będzie praca cykliczna. Już będzie sytuacja, kiedy człowiek w miarę swoich sił, w miarę swoich możliwości stara się jakoś wspierać redakcję i podtrzymywać ją, ale to już nie jest stała praca, którą szczyciliśmy się wcześniej.

Chciałabym podziękować Fundacji „Wolność i Demokracja”, która prowadziła różnego rodzaju szkolenia przez wiele lat. Chciałabym podziękować panu posłowi Janowi Dziedziczakowi, który był wcześniej ministrem ds. Polonii i Polaków za granicą, ponieważ pan poseł wiedział, jaka to jest praca. Chciałabym oczywiście podziękować „Kurierowi Galicyjskiemu”, z którym współpracowaliśmy, z którym współpracujemy dalej. I mam nadzieję, że tę sytuację, ja nie chcę mówić, że to jest problem, ja chcę powiedzieć, że to po prostu sytuacja, która wynikła może z braku wiedzy, może z jeszcze czegoś, ale że tę sytuację można będzie naprawić. Tym bardziej, że jesteśmy jedynym medium na południu Ukrainy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo. Pan Eugeniusz Sało, wiceprezes Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”.

Wiceprezes Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski” Eugeniusz Sało:

Dzień dobry, witam wszystkich, pozdrawiam szanowną Komisję i wszystkich kolegów dziennikarzy z Ukrainy. Pierwsze, co chciałem właśnie powiedzieć, jak koledzy już mówili, że ta misja mediów polskich na Ukrainie naprawdę jest bardzo duża. Sami wiemy, że poprzez media właśnie, też czytają to organizacje, szkoły polskie i dzieci itd. Czyli media są naprawdę ważne. Te drastyczne cięcia, które mamy w tym roku, nie pozwalają nam, nawet nie chodzi o to, że się rozwinąć, tylko po prostu utrzymać to, co możemy. Tutaj właśnie koleżanka Switłana też opowiadała, na temat Odessy, gdzie w ogóle, jak rozumiem, nie otrzymali żadnych środków.

„Kurier Galicyjski”, redakcja największa polskojęzyczna na Ukrainie, też jej środki zostały drastycznie ucięte na około 50–60%. Czyli po prostu, trudno jest nam działać.

Ja nawet teraz mogę powiedzieć na przykładzie naszej gazety, gazeta papierowa została po prostu... Musieliśmy skrócić ilość nakładu i stron z 32 do 24. Zrezygnowaliśmy z wielu naszych współpracowników, bo nie mamy czym płacić. To taki pierwszy przykład. Drugi przykład dotyczy naszej telewizji internetowej „Kurier Galicyjski”, którą też właśnie tworzymy już od kilkadziesiąt lat. Robiliśmy też przez około pięć lat program w studiu Lwów dla TVP Polonii, który też został zamknięty. W tym zakresie współpracowaliśmy m.in. z Odessą, z Równem i z innymi redakcjami.

Teraz widzimy, że w ubiegłych latach na przykład robiliśmy 200 materiałów rocznie, w tym roku dostaliśmy tylko na 50 materiałów, gdzie już po prostu przez pół roku zrobiliśmy już prawie 100 materiałów. Czyli nie wiem co mamy zrobić teraz z naszą telewizją internetową, nie mamy po prostu czym zapłacić ludziom, dziennikarzom, operatorom, montażyście. To są takie przykłady jakby realne, gdzie widzimy, że ta wypracowana praca, którą właśnie zrobiliśmy przez tych wiele lat. „Kurier Galicyjski” już działa od 2007 r., redakcja telewizyjna od 2013 r., radio też, więc po prostu to już jest ponad 20 lat. Po prostu trudno jest działać właśnie w tych warunkach i to smutne jest, że otrzymaliśmy takie cięcia. Ja rozumiem, że to nie tylko my, że właśnie też tutaj większość redakcji, niektórzy w ogóle nie otrzymali. To jest bardzo smutne, ale po prostu też chciałbym tutaj zaapelować w imieniu naszej redakcji i też innych redakcji, żeby może jakoś udało się jeszcze. Nawet nie wiem, może z tych środków, które zostaną zwrócone albo może tutaj Komisja też wypowie się na ten temat, czy da się coś jeszcze zrobić. Dziękuję bardzo.

Też przepraszam za taką emocjonalność, ale akurat właśnie tutaj niestety tak to działa na nas.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo. Czy mamy jeszcze zgłoszenia zdalne? Nie? Czy ktoś z państwa? Bardzo proszę. Proszę też się przedstawić.

Prezes Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury Ewa Mańkowska:

Nazywam się Ewa Mańkowska. Jestem autorką i prowadzącą małej telewizji lokalnej, małej telewizji edukacyjnej „Polska poza Polską”, która istniała cztery lata. Zaczęliśmy działalność na początku wojny. Powiem państwu szczerze, że w tym roku nie otrzymaliśmy w ogóle dofinansowania. I szczerze mówiąc, jeśli na tę szczerość mogę sobie pozwolić, przyjąłabym częściowo tę decyzję, odważyć się to powiedzieć, chyba z ulgą. Ponieważ zakończyły się cztery lata pracy bez sprzętu, cztery lata pracy bez specjalistów, bo w Równem nie ma polskich specjalistów, operatorów, montażyście, reżyserów. Musieliśmy tych specjalistów szukać poza naszym polskim środowiskiem i sami im dostarczać oczywiście treści i dbać o tekst, o kontakt naszych programów. I to były też cztery lata wyjazdów podczas ostrzałów, podczas ogólnej trwogi, pracy bez światła. Na początku przyjąłabym to z pewną ulgą, ale była to praca poświęcona zrobieniu 12 odcinków dla telewizji, takich felietonów na temat najważniejszych, najciekawszych wydarzeń z naszego regionu. Ta ulga była na początku, bo potem okazało się, że wraz z zakończeniem tego projektu, praktycznie większa, najważniejsza taka kwintesencja naszej działalności została jakby obcięta. Nie dostaliśmy możliwości na robienie tego, co w sumie jest podstawową częścią naszej działalności, promocja kultury i języka polskiego. Owszem, nie musimy już pracować bez sprzętu, bo korzystaliśmy tylko z telefonów i dyktafonów, ale razem z tym jednocześnie raporty, działalność naszą, ciekawe projekty, jakie są u nas w naszym obwodzie konsularnym, musimy przekazywać w wordzie, w cyfrach, w statystykach. I pewnie o tych ciekawszych wydarzeniach nikt się poza zainteresowanymi osobami nie dowie.

Nie musimy już poszukiwać specjalistów, ale to też jest wielka strata dla naszej organizacji, ponieważ dzięki temu, że ich poszukiwaliśmy w naszym regionie, kogoś, kto nam zmontuje odcinek, kto nam go wyreżyseruje, to dzięki temu mieliśmy kontakty, dobre kontakty z regionalnymi telewizjami w naszym regionie, w Równem, i oni nas w tym wspierali. I to też była jakaś część naszej dyplomacji publicznej. Dzieliłiśmy się naszymi wydarzeniami z ludźmi, z Ukraincami, którzy pomagali nam realizować odcinki na temat Polski.

Nie mamy już takich kontaktów z reżyserami i z innymi specjalistami, którzy nam pomagali to wydawać. Owszem, nie ma już wyjazdów podczas ostrzałów, nie ma już przekraczania godziny policyjnej, ale też nie ma kontaktów z innymi organizacjami polonijnymi. Znaczący, te kontakty są ograniczone. Nie wyjeżdżamy tak często, nie kontaktujemy się z innymi środowiskami polskimi w naszym łuckim okręgu konsularnym, bo nie mamy środków na to. Nie możemy już promować ich działalności. Te kontakty siłą rzeczy się trochę rozluźniają.

Ja się zastanawiałam, co mogło być argumentem do tego, żeby obciąć nam to dofinansowanie. Myślę sobie, może za mało jesteśmy profesjonalni. Tak, ale w tym pomaga nam jeszcze druga strona. To też jest część naszej działalności, promocja kultury polskiej dzięki innym specjalistom z naszego regionu. Pomyślałam sobie, może mamy za małe zasięgi. Prawdą jest to, że zasięgi w naszej telewizji były małe, ale akurat ten program trafiał do tych najbardziej zainteresowanych, do tych, którzy mogli się przez moment, przez te 15 minut poczuć ważni, dumni ze swojej działalności i mogli się poczuć zauważeni w tych odcinkach, które o nich robiliśmy. Pomyślałam sobie, może jesteśmy jakimś drobnym medium. Tak, jesteśmy kroplą w morzu, bo tych ośrodków może medialnych jest zbyt dużo w Ukrainie. Tak, jesteśmy i byliśmy kroplą w morzu, ale to jednak kropla, która napelniała ten zbiornik. Napelniała i pokazywała, że jest nas dużo i jesteśmy Polakami, i za granicą tworzymy część tej wspólnoty.

Na koniec jeszcze ostatnia informacja, żeby tak nie było surowo i smutno. Może nie ostatnia, ale wyszła informacja, że nasz polski rysownik Tomasz Broda, ilustrator, artysta, został zaproszony przez gazetę „New York Times” do tworzenia cyklu ilustracji poświęconych papierowej gazecie. Pani Switłana Zajtsewa mówiła, że to już jest niemożliwe, to już odchodzi, trzeba się dopasowywać do nowych realności. Jednocześnie „New York Times”, wielka amerykańska gazeta, pokazuje, że jednak papierowa gazeta i tradycyjne media mają swoją wartość, są częścią kultury, przestrzenią debaty i świadectwem obecności. I my, polskie media mamy być świadectwem obecności Polaków za granicą. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo. Pan Jerzy Wójcicki, redaktor „Słowo Polskie”. A później pani będzie.

Redaktor „Słowa Polskiego” Jerzy Wójcik:

Dzień dobry. Szanowni państwo, dziękuję za szansę wypowiedzenia się. Po raz pierwszy w tym roku, nie w roku – nie. Po raz pierwszy od czasu powstania najnowszej edycji „Słowa Polskiego” – czasopisma, które reprezentuję – mamy sytuację, kiedy mamy połowę lipca i jeszcze nie ma dotacji na druk. Trochę to dziwnie wygląda, prawda, bo niby widzimy, że Ukraina zмага się z wojną, o tym dzisiaj też wybrzmiało to wiele razy. Jest niby też trudna sytuacja, jak na Białorusi, która dostała dodatkową dotację, z tego co wiemy, a nie ma wojny, chociaż ma inne rodzaje represji, czy inne rodzaje jakichś problemów.

Moje zdanie jest takie, że bardzo łatwo, to już dzisiaj wybrzmiało chyba u Święty, że łatwo stracić lobby i bardzo trudno będzie potem je odzyskać. Te media, które teraz my serwujemy, to są media, które powstały głównie po odrodzeniu się niepodległej Ukrainy. I one były tworzone od podstaw, bo z tych starych mediów tradycyjnych, na przykład jak „Słowo Polskie”, które w czasie II wojny nawet było wydawane, to nie zostało nic. To były nowe media, nowe zespoły. Te zespoły już się zmieniły co najmniej jeden raz i to w sumie jakoś funkcjonowało. Tych kryzysów finansowych przeżyliśmy co najmniej dwa, ale ten, wydaje mi się, że jest największy. Polaków na Ukrainie mieszka według różnych obliczeń nawet do miliona. To nie są osoby, które mają paszporty i głosują. Czyli politycznie może to nie jest tak ciekawe, jak wspierać Polaków w Stanach Zjednoczonych, ale to jest lobby, które po pierwsze, pomaga zwalczać ideologię banderowską, która jest teraz bardzo mocna na Ukrainie. I jeżeli media ukraińskie przejrzyście, jest bardzo małe poparcie i zrozumienie sytuacji, dlaczego Polska ubiega się o prawidłowe rozumienie jakby i akceptowanie prawdy o rzezi wołyńskiej. Kto to ma robić? Dyplomaci tego nie robią, bo dyplomacja ma inne zadania. Prawda? Najlepiej, jak to robią lokalne środowiska poprzez swoje sposoby, swoje kanały, swoje różne kontakty, delikatnie, czasami bardziej, czasami mniej, ale to jest. Moim zdaniem, to było najbardziej skuteczne. Kto ma opowiedzieć na przykład o Armii Krajowej. Kto ma opowiedzieć o dywizji Tadeusza Kościuszki w Międzyborzu? To też o tym bardzo mało kto wie i tylko my, jako tacy zapaleńcy, którzy jeszcze się jakoś trzymają i przez pół roku robią te media, mogą to opowiedzieć.

Ja jestem trochę zrezygnowany też, bo robię „Słowo Polskie” od 2011 r., i to też jest taki trochę już okres, można powiedzieć, że już można byłoby się z tym pożegnać. Już jakiś wysiłek w rozwój kultury polskiej został zrobiony z mojej strony, ze strony mojego zespołu, ale szkoda po prostu to rzucać. I jeżeli w takim trybie państwo polskie będzie dalej wspierać nasze media, to podejrzewam, że na przykład nie wiem, czy my będziemy widzieć sens funkcjonowania w takiej formie, w której my funkcjonujemy teraz. Prawdopodobnie pozostanie portal, bo on nie potrzebuje dużo pieniędzy, możemy to robić społecznie, jak to robiliśmy przez wiele, wiele lat, ale druku gazety nie będzie. Sponsorów prywatnych na Ukrainie teraz się też nie znajdzie, bo każdy jest

uwiązany w tematach wojennych, wsparcie tam wojska i jeszcze inne rzeczy, osobiste problemy. Nie ma teraz wolnych pieniędzy, jak my kiedyś mogliśmy drukować za swoje, a potem prosić o refundację, to teraz nie ma swoich. Jakby to tyle.

Jakby nic nie wymagamy. Macie gotowe instrumenty presji na opinię publiczną na Ukrainie i jakby z nich rezygnujecie. To też jest trochę tak, moim zdaniem, niespecjalnie logiczne. Dziękuję bardzo. Miłego dnia życzę.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo. Teraz pani z sali. Jak już poszliśmy gośćmi, to proszę bardzo.

Korespondentka Polskiego Radia Lwów w Warszawie Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz:

Dzień dobry. Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz. Ja reprezentuję Polskie Towarzystwo Radiowe – Radio Lwów. Jestem korespondentem i przedstawicielem na Polskę.

Proszę państwa, chciałabym powiedzieć, że Radio Lwów jest chyba najstarszą organizacją medialną we Lwowie i też na Ukrainie, która działa od 1992 r. Były lata chude, były lata i takie bardziej dobre, gdy nam sprzyjało, mieliśmy dobre audycje i więcej godzin mieliśmy. Z każdym rokiem widać jednak, że to coraz bardziej zanika, zanika i odnosi się wrażenie, że jesteśmy po prostu niepotrzebni. Niepotrzebni jesteśmy Polsce, niepotrzebni jesteśmy rządowi, bo to jakoś tak Kresy, Lwów, to może nie tak brzmi. A szkoda. Jest to bardzo przykre, ponieważ ludzie, Polacy mieszkający tam, we Lwowie, w okolicach Lwowa, ale też Polacy na całym świecie, bo nas słuchają też przez internet, nie tylko żywe słowo, ale przez internet słuchają nas w Australii, w Ameryce i w Szwecji, na całym świecie, jeszcze raz się powtórzę. I szkoda, że oni po prostu nie usłyszą nas więcej. Jak tak dalej pójdzie, po prostu nie usłyszą nas.

To, że my się chcieliśmy rozwijać, rozwijaliśmy się, że oprócz tego, że mamy żywe słowo radiowe (trzy godziny co tydzień, było kiedyś więcej, ale to nie o to chodzi), to wydawaliśmy też kwartalnik „Antenę Radiową”. Jeszcze na ten rok mamy finansowanie, to był trzyletni program i w tym roku kończy się ten projekt. Mieliśmy szkołę młodych dziennikarzy, której już chyba też nie będzie, z tego powodu, że nie ma pieniędzy. Mieliśmy też portal. I nie wiemy po prostu. Bardzo nam jest przykro, że może to zaniknąć. A jaki jest powód? Chcielibyśmy się dowiedzieć, jaki jest powód tego, że to zaniknie, niestety. I co my powiemy tym naszym rodakom we Lwowie i w okolicach, dlaczego my nie działamy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję. Jeszcze zdalnie pan Władysław Bagiński, redaktor programu radiowego „Polska Fała w Równem”. Bardzo proszę.

Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej na Równiejszczyźnie im. Stanisława Reymonta – redaktor naczelny programu radiowego „Polska Fała w Równem” Władysław Bagiński:

Dzień dobry. Szanowni państwo, członkowie Komisji sejmowej, dziennikarze, redaktorzy, jestem prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta w Równem i redaktorem naczelnym programu radiowego „Polska Fała w Równem”. My tworzymy tę audycję radiową od 2009 r., to prawie 16 lat. W ubiegłym roku przygotowaliśmy i wyemitowaliśmy 85 odcinków programu „Polska Fała”. I jesteśmy w tym roku bardzo zaskoczeni, że nie dostaliśmy finansowania, zero, żadnej złotówki. A problem jest bardzo ważny, dlatego że dla lokalnej wspólnoty Polaków nasze audycje radiowe docierają w promieniu 150 km, jest to obwód rówieński, częściowo obwód żytomierski, tarnopolski, wołyński. W ciągu tych lat zyskaliśmy wielu odbiorców, a opinie są bardzo pozytywne, dlatego że my w taki nowoczesny, atrakcyjny sposób promujemy polską kulturę, historię, osiągnięcia współczesnej Polski. Dzięki temu, że mamy takich zawodowych dziennikarzy i bardzo ciekawe, bardzo interesujące dla publiczności programy, które służą rozwijaniu relacji polsko-ukraińskich. I bardzo tak przykro, że w tym roku musieliśmy tę audycję wstrzymać. Spodziewam się, że może będzie jakieś mądre rozwiązanie i uda się jakoś dostać to dofinansowanie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze mamy zgłoszenia gości? Nie, to poseł Roman Giertych. Jeżeli parlamentarzyści jeszcze się zgłaszają, to bardzo proszę.

Poseł Roman Giertych (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Ja nie ukrywam, panie przewodniczący, że z rosnącą irytacją wysłuchałem tych wszystkich głosów, które tutaj padły. A moja irytacja ma kierunek wobec tych,

którzy podjęli decyzje związane z obcięciem czy też ograniczeniem finansowania dla organizacji znajdujących się w Ukrainie, organizacji polskich. Dlaczego to tak w ogóle się stało? Czy ktoś z Senatu czy z ministerstwa mógłby nam wytłumaczyć w sposób klarowny, jakie były przesłanki do podjęcia tego typu decyzji, kiedy wiemy, że w Ukrainie walczy... To jedna z pań chyba powiedziała, że te media stanowią pewien pas transmisyjny do społeczeństwa, również ukraińskiego, tłumaczący naszą rację stanu w zakresie spraw fundamentalnych, które dzisiaj oddziałują na pozycję Polski na arenie międzynarodowej. W związku z czym uważam, że w sytuacji, w której znalazła się Ukraina, w sytuacji wojennej, w sytuacji, w której powinniśmy dbać o te relacje, to odpowiednie finansowanie – nawet zwiększenie finansowania dla organizacji Polaków znajdujących się w Ukrainie – powinno być racją stanu. Może to bowiem przeciwdziałać różnego rodzaju nacjonalizmom zarówno po stronie polskiej, jak i po stronie ukraińskiej.

Uważam, panie przewodniczący, i tutaj mam do pana apel, żeby prezydium Komisji poprosiło Senat o spotkanie w tej sprawie, wyjaśnienie i być może zmiany decyzji. Budżet Polski w ciągu ostatnich trzech lat urósł o 20–30%. Nie ma powodów, żebyśmy w tej chwili likwidowali operacje finansowania tych organizacji. Chyba że są jakieś argumenty dla poszczególnych, że ktoś sobie nie daje rady czy jakoś malwersuje te środki, ale jeżeli takich argumentów nie ma, to powinno być to realizowane w sposób zgodny z wieloletnim programem.

Pamiętam, jak 25 lat temu będąc przewodniczącym Komisji Łączności z Polakami za Granicą, wówczas wypracowywaliśmy te zasady, które stworzyły tę siatkę finansowania mediów polonijnych na całym świecie. Bardzo proszę tutaj o interwencję i będę oczekiwał od ministerstwa, żeby się ustosunkowało do tej sprawy właśnie pod kątem polskiej dyplomacji i polskiego interesu narodowego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Gliński.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Szanowni państwo, ja jestem wstrząśnięty tymi relacjami. Wiedzieliśmy, że jest bardzo źle, słyszeliśmy o tym i alarmowaliśmy, że taka sytuacja jest. Wreszcie udało się zrobić tak, że na naszej Komisji mogliśmy wysłuchać bezpośrednio tych, którzy tam, można powiedzieć, używając tej terminologii, na pierwszej linii frontu walczą o polskość, o polskie dziedzictwo, ale także o polskie współczesne sprawy, o rację stanu, o polską kulturę i którzy zostali tak dramatycznie opuszczeni przez polskie państwo rządzące, przez rząd Donalda Tuska. Piekło zamarzło, ale zgadzam się w 100% z wypowiedzią pana posła Giertycha. To jest rzecz skandaliczna, przerażająca. To jest na pograniczu jakiegoś sabotażu. Przecież my tam mamy wojnę i o polskość powinniśmy walczyć na wszystkie możliwe sposoby.

Tymczasem te zasoby, które w zasadzie nie zależą od polskiego państwa, tylko od aktywności tych ludzi, którzy tam chcą to robić i robią to w większości społecznie. I zamiast wykorzystać to, że są te aktywa i że to jest tak szalenie istotne, to już nie trzeba tego tłumaczyć, to my to wszystko niszczyliśmy jako państwo polskie. Do czego państwo żeście doprowadzili?

A tutaj mamy jeszcze dodatkowo ten skandal, który się powtarza nie pierwszy raz, że nie mamy tu żadnego polityka z polskiego Senatu odpowiedzialnego za to. Ja mówię o Senacie na razie, bo Senat ma środki.

Głos z sali:

Jest pani dyrektor.

Poseł Piotr Gliński (PiS):

Pani dyrektor nie jest politykiem, z całym szacunkiem dla pani dyrektor, ja nie uważam, żeby pani dyrektor się miała tłumaczyć za decyzje polityczne. Oczywiście nie mamy także nikogo z kierownictwa, nie wiem, już tam kilkanaście osób jest w kierownictwie. Ile wy tam macie? Siedmiu wiceministrów i ministra, i nikogo nie ma. Nie ma także zawsze wygadanego w sprawach akurat może Ukrainy, ale tam też Polacy żyją, pana posła Pawła Kowala. Ludzie, do czego wy doprowadziliście?

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Tak informacyjnie, poseł Kowal nie jest posłem tej Komisji, nie jest członkiem tej Komisji, więc...

Posel Piotr Gliński (PiS):

Informacyjnie wiem o tym, ale wiemy doskonale, że jest osobą, która się zajmuje tą problematyką, a przynajmniej uważa, że się zajmuje. Ale tu chodzi przede wszystkim o to, że nie ma przedstawicieli rządu Donalda Tuska i oprócz pana przewodniczącego i jego zastępcy nikogo nie ma z decydentów politycznych, którzy do tego doprowadzili i są za to odpowiedzialni.

Przewodniczący posel Zbigniew Konwiński (KO):

Pani posel Koc, bardzo proszę.

Posel Maria Koc (PiS):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, szanowni państwo, drodzy nasi rodacy, ja z wielkim smutkiem wysłuchałam państwa wypowiedzi. Naprawdę smutek mnie ogarnia ogromny, bo wyobrażam sobie, jak wielki trud państwo przez te wszystkie lata ponieśliście, tworząc potencjał tych mediów. To nie wzięło się przecież z niczego, tylko z waszej ciężkiej pracy, z ciężkiej pracy naszych rodaków, którzy żyjąc na Ukrainie, pracując, zajmując się sprawami zawodowymi, rodzinnymi, także znajdują czas na pracę społeczną. Znajdują czas na to, żeby prowadzić polskie media po to właśnie, aby promować polską kulturę, aby integrować Polaków żyjących na Ukrainie, a zwłaszcza teraz, w czasach, kiedy tam trwa wojna od czterech lat, informować też, co na Ukrainie się dzieje.

Tak jak państwo podkreślają, z waszych materiałów informacyjnych, programów, z waszych mediów internetowych korzystają Polacy na całym świecie. I to jest wielka wartość. My nisko się wam za to kłaniamy i bardzo, bardzo wam dziękujemy, że wytrwacie, że pracujecie, że znajdujecie w sobie siły, żeby te media dalej prowadzić.

Ja absolutnie nie rozumiem tego, co się wydarzyło, że państwu ograniczono dofinansowanie. Cztery lata trwa wojna na Ukrainie. Państwo powinniście mieć to dofinansowanie zwiększone, bo przychodzi wam pracować w bardzo trudnych warunkach. Przychodzi wam pokonywać wiele trudności, z jakimi pewnie nie borykaliście się, zanim wojna wybuchła. Za waszą działalność dostaliście „nagrodę” od tego rządu, bo obcięto wam dofinansowanie o kilkadziesiąt procent, albo nie dostaliście wcale, bo niektórzy nie dostali nawet złotych. To jest skandal i ja zgadzam się z panem profesorem Piotrem Glińskim, że to jest po prostu sabotaż.

Ponawiam mój apel, panie przewodniczący, abyśmy jako Komisja Łączności z Polakami za Granicą wystąpili do pana premiera Donalda Tuska. Ponieważ na kolejnych spotkaniach z przedstawicielami kancelarii Senatu, z przedstawicielami MSZ będą mówić, że był konkurs, była komisja niezależna, a to już wszystko słyszeliśmy. To nic nie daje, to nie rozwiązuje problemu. Mamy lipiec, właściwie już połowę lipca, i jeżeli chcemy cokolwiek z tych mediów uratować, pomoc powinna być natychmiastowa. Czyli nie ma czasu na spotkania, debaty, dyskusje, tylko jest czas na realne działanie.

Wystąpmy do pana premiera Donalda Tuska z apelem, żeby przeznaczył z rezerwy budżetu państwa konkretne środki na ratowanie mediów polskich i polonijnych po to, aby nasi rodacy mogli utrzymać te media i mogli dalej prowadzić swoją działalność, jakże cenną dla nas, dla Polaków również tu w kraju, ale przecież i dla Polaków za granicą. Myślę, że pan premier Donald Tusk może nie zna tego problemu, ma prawo nie znać, ale pozna ten problem i na pewno znajdzie rozwiązanie. Pan posel Giertych mówi, że budżet państwa zwiększył się o 20 czy 30%, ale zwiększył się o 200 czy 300% też deficyt budżetu państwa. Czyli rozumiem, że pieniędzy nie ma na nic, ale jakaś rezerwa budżetowa jest i myślę, że...

Posel Piotr Gliński (PiS):

2 mld chyba.

Posel Maria Koc (PiS):

Właśnie, więc może uszczknąć z tych pieniędzy, które zostały przekazane na telewizję publiczną w likwidacji takiej permanentnej, albo rzeczywiście sięgnąć po środki z rezerwy budżetu państwa i dofinansować te media. I potrzebne jest tutaj działanie natychmiastowe.

Dlatego, panie przewodniczący, nie rozchodźmy się dzisiaj przed podjęciem jakiejś konkretnej decyzji. Wystosujmy taki apel, pismo do pana premiera. Ja jestem przekonana, że spotka się to z jego zrozumieniem. A jeśli nie, to wtedy będziemy szukać jakichś innych rozwiązań. Jednak myślę, że czas już jest sięgnąć po nadzwyczajne środki, nie ma innego rozwiązania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Pan poseł Dziedziczak, później pan poseł Samborski. Jeszcze mamy jedno zgłoszenie zdalnie. Poseł Samborski zacznie. Tak, panie pośle?

Poseł Jan Michał Dziedziczak (PiS):

Już, przepraszam, jestem. Przepraszam bardzo, bo tu się zresetowałem.

Jeszcze raz dziękuję za to, że w końcu media polskie na Wschodzie zostały dopuszczone do głosu. Przypomnę, że na ostatniej Komisji zwołanej przez klub Prawa i Sprawiedliwości, po bardzo długiej rozmowie, nie było możliwości wypowiedzi naszych redakcji. Teraz przynajmniej Komisja Łączności z Polakami za Granicą spełnia swoją rolę.

Padło tutaj już wiele głosów. Ja mógłbym mówić też, że media polskie na Wschodzie skupiają Polaków, tworzą środowisko, budują lokalną inteligencję, dają pracę naszym rodakom, którzy tam są, informują rodaków żyjących tam o sprawach polskich, informują rodaków na świecie o tym, jak żyją nasi rodacy, przykładowo na Ukrainie. I to, o czym też tutaj państwo mówiliście, informują naszych sąsiadów, w tym wypadku ukraińskich o tym, jakie jest spojrzenie polskie, jakie fakty historyczne są elementem dialogu polsko-ukraińskiego, bardzo ważnego z punktu widzenia polskiego.

Bardzo uderzył mnie też ten głos jednego z panów redaktorów, który powiedział, że jest, drodzy państwo, połowa lipca, a wciąż nie ma on środków dotacyjnych, nawet tych radykalnie zmniejszonych. Zobaczcie państwo, jak to wygląda w praktyce. Zwracam się tutaj do koleżanek i kolegów z Komisji. Ci ludzie wydają gazetę ze swoich pieniędzy, płacą za siedzibę, płacą ewentualne pensje, płacą za papier, płacą za drukarnię i czasem nawet nie wiedzą, jakie dotacje dostaną przez pierwsze kilka miesięcy, a później te pieniądze się jeszcze spóźniają. Już wiadomo, jakie będą, ale się spóźniają. Jak można tak pracować? Kto z państwa miałby środki, żeby wynajmować redakcję, drukować gazety i wykladać na to swoje prywatne pieniądze? Jesteśmy parlamentarzystami, nie należymy do najuboższych ludzi w Polsce, a mimo to dla wielu z nas byłoby to wyzwanie. A w ten sposób strukturalnie państwo polskie traktuje naszą inteligencję polską na Ukrainie.

Powiem szerzej, drodzy państwo, bo dzisiaj mamy gości z Ukrainy, za co jestem bardzo wdzięczny, ale to samo spotkało Polaków na Litwie czy na Białorusi. Jak pamiętacie państwo, nasza poprzednia Komisja, ta zwołana przez nasz klub Prawa i Sprawiedliwości, była przesuwana.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Do meritum.

Poseł Jan Michał Dziedziczak (PiS):

Przepraszam, ale chyba mam możliwość wypowiedzi. Ona była przesuwana dlatego, że w przeddzień naszej Komisji, po kilku przesunięciach terminu, prezydium Senatu dosypało parę groszy dla naszych rodaków na Białorusi, dla ZPB strukturalnie, dla mediów Związku Polaków na Białorusi. Dlaczego? Dlatego, że kilka miesięcy wcześniej, miesiąc przed wyjściem Andrzeja Poczobuta na wolność, prezydium Senatu przyznało taką dotację, która była kilkukrotnie mniejsza niż wcześniej. Zarówno na media polskie, czyli na magazyn i na portal ZPB, jak i na strukturę, czyli codzienną działalność Związku Polaków na Białorusi. I był wstyd, bo wychodzi Andrzej Poczobut i widzi, że jego koledzy z redakcji de facto są zwalniani z pracy.

Dodam jeszcze, że ta sama władza wcześniej, to już nie Senat, ale mówię o całym obozie politycznym koalicji 13 grudnia, de facto zlikwidowała czy zostawiła resztki TVP Wilno. Przypomnę, ta stacja miała zredukowany budżet o około 80%, z 30 audycji premierowych zostały trzy. Zlikwidowano – to już decyzją znów Senatu – Wilnotekę. Znacząco zlikwidowano, przyznano dramatycznie niską dotację dla Wilnoteki, dla Radia „Znad Willi” – o ponad 50% redukcja. To wszystko, czyli Białoruś, Litwa i Ukraina, nastąpiła dramatyczna wręcz demolka tych mediów.

Teraz, dlaczego tak się dzieje? Tutaj padały pytania od państwa parlamentarzystów. Są teorie takie, że po pierwsze, pieniądze idą na Zachód. Taka jest decyzja tego rządu. Może tu jest mniej takiego patrzenia na wspólnotę narodową, a na Zachodzie są Polacy, którzy głosują. A Polacy na Wschodzie z powodu historii nie mają prawa głosu. Czyli ten rząd patrząc wyłącznie pragmatycznie, finansuje jakieś tam kolejne ogniska Komitetu Obrony Demokracji w jakichś krajach kosztem Polaków na Wschodzie. To jest jedna teoria.

Jest też taka teoria, że po prostu wynika to ze skrajnego bałaganu i też nie możemy tego wykluczyć. Tutaj zaznaczę to, co było w zeszłym roku, dwa lata temu. Mianowicie, dlaczego

w zeszłym roku, dlaczego dwa lata temu, czyli w 2024, 2025 już rządziła Platforma, a nie było takich problemów? A dlatego, że był realizowany jeszcze projekt trzyletni, który zaproponowało dla Polaków na Wschodzie Prawo i Sprawiedliwość. Została podpisana umowa na trzy lata i to, co zostało podjęte w KPRM, bardzo korzystne decyzje dla rozwoju polskich mediów na Wschodzie, były później w wyniku podpisanej trzyletniej umowy realizowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w roku 2024 i 2025. Jednak w 2025 r., właśnie z końcem roku, skończył się nasz trzyletni jeszcze naszego rządu, pana premiera Morawieckiego program i rząd Donalda Tuska, ten obóz polityczny się nie zorientował, że program został skończony. W MSZ pozostały środki, to było około 12 mln zł, i MSZ stwierdził, że w związku z tym, że program na pracę z mediami, wsparcia mediów polskich na Wschodzie, został już wyczerpany, to oni przeznaczają te pieniądze na inne rzeczy. I mamy wizyty studyjne, jakieś sympozja, pomoc dla bezdomnych w krajach Unii Europejskiej itd.

Natomiast Senat, który, dodam, ma budżet na Polonię wyższy niż ja miałem, jak byłem w KPRM, kiedy nigdy takich problemów nie było, też myślał, że nigdy już chyba nie będzie się musiał opiekować mediami polskimi na Wschodzie, bo rozpoczął swoje barokowe programy, takie jak Polonia Camp, ten słynny przepłacony program. Przecież on miał budżet 8,5 mln zł, czyli wychodzi, że na jedną młodą osobę zaproszoną na te kilka dni podatnik polski wydawał 14 tys. zł. Później państwo część tych pieniędzy zwrócili, ale my mieliśmy okazję czytać, jak bardzo to było przepłacane. Lokalny gospodarz z uczelni wyższej SGGW, proponował stawkę dzienną żywieniową dużo niższą niż państwo zdecydowali się zamawiać w innej firmie z innego miasta itd. Moglibyśmy o tym długo mówić. Krótko mówiąc, tworzyliście państwo takie bardzo drogie programy, kierowane do niewielkiej grupy odbiorców. Jeszcze raz podkreślę, kilkanaście tysięcy złotych na głowę uczestnika na cztery dni. Dokładnie tyle brakuje, jeśli chodzi o media polskie na Wschodzie. Znaczący, gdyby nie ten program, nie byłoby państwa problemów, ale Senat podjął taką decyzję.

Moje pytanie jest takie – tutaj zarówno do pani minister, jak i pani dyrektor z Ministerstwa Spraw Zagranicznych – jak państwo planujecie rozwiązać ten problem? Czy MSZ odda te 12 mln na przykład Senatowi? To by rozwiązało wszystkie problemy, prawda? Tutaj patrzę na panią minister, pana dyrektora, gdybyście dostali 12 mln dodatkowych, to by były akurat pieniądze na polskie media na Wschodzie. I to jest w zasadzie jedna decyzja ministra finansów. Tylko po prostu u państwa jest taki bałagan, że nikt się nie zorientował, że jedna instytucja kończy finansowanie mediów polskich na Wschodzie, a druga instytucja będzie musiała przejąć ten obowiązek, ale mimo że miała wyższy budżet niż my mieliśmy w KPRM, nie wygospodarowała pieniędzy na utrzymanie tych mediów, tylko szastała na te Polonie Camp i tam na inne tzw. ośrodki Komitetu Obrony Demokracji na Zachodzie.

Czyli pytanie jest takie, czy to decyzja polityczna związana z tym, że Polacy na Wschodzie nie głosują i po prostu w związku z tym się nie liczą w państwa oczach, czy to wynik bałaganu? Pytanie drugie, jak planujecie państwo to rozwiązać? Ja od dawna mówię, że wsparcie Polaków poza granicami kraju via Senat się nie sprawdza, bo jest bałagan, chaos, wiele instytucji, które ze sobą nie rozmawiają, to jest wszystko nieskoordynowane i to jest na to najlepszy dowód. Teraz mamy ten ponury, czarny klejnot w koronie państwa błędów i bałaganu polonijnego, ta sprawa mediów polskich na Wschodzie. Te redakcje, jak nawet w przyszłym roku przyznamy pieniądze, to nie jest tak, że wszystko się dobrze skończy. Ileś redakcji już upadnie, iluś naszych dzielnych rodaków na Wschodzie zbankrutuje, będzie miało komornika, znaczący państwo, jakby tymi decyzjami, zniszczycie kilkoro ludzi. To nie jest wszystko takie łatwe do naprawy. Czyli moje pytanie jest takie, czy państwo ze sobą rozmawialiście? Czy państwo jakoś się porozumieście co do tego, żeby to finansowanie nie wynosiło 3 czy 4 mln, tylko powróciło do 12 mln? Jak chcecie to zrobić? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję, pan poseł Samborski.

Poseł Tadeusz Samborski (PSL-TD):

Dziękuję bardzo. Panowie przewodniczący, szanowni goście, Wysoka Komisjo, to, że dzisiaj głosy koalicji rządzącej i opozycji współbrzmia, dowodzi tego, iż temat jest poważny, trudny i dosyć niebывały w ocenie tego stanu, jaki zaprezentowali nasi rodacy, redaktorzy zza wschodniej granicy. Pragnę na wstępie wyrazić duże uznanie pod adresem wszystkich tych, którzy prezentowali z Ukrainy swoje stanowisko i swoją sytuację w sposób dramatyczny przedstawiając, bo to jest

realna ich sytuacja rzeczywiście. Bardzo pozdrawiam też pana Bagińskiego, który reprezentuje stowarzyszenie godnie noszące imię pierwszego noblisty Polski niepodległej. W 2000 r. to imię uzyskaliście i widzę, że do tej pory przy tym imieniu trwacie i bardzo gratuluje.

Szanowni państwo, to, co mówili nasi rodacy, dziennikarze ze Wschodu, to jest swoisty akt oskarżenia. To jest naprawdę sytuacja, która, mówiąc językiem potocznym, woła o pomstę do nieba. Ale to nie jest zaskoczenie, bo jeśli „Słowo Polskie”, które pan przedstawiciel „Słowa Polskiego” mówił tutaj, że nawet próbują wyjaśniać czytelnikom problemy odrodzenia banderyzmu, neobanderyzmu – te trudne problemy. Czyli skromna gazeta, nie wiadomo jak utrzymywana, z jakich środków, podejmuje trudną problematykę za własne może pieniądze nawet, a dobrze opłacany kierownik placówki pan Piotr Łukasiewicz, usprawiedliwia różne negatywne strony tego neobanderyzmu i tej interpretacji, to coś tu jest nie w porządku. Kierownik placówki, zajmując głos po wicepremierze rządu Rzeczypospolitej, wygłasza tezy, które nie współbrzmiają z tezami członka rządu i zawierają inne opinie. Poza tym, skąd w ustach przedstawiciela dyplomatycznego Rzeczypospolitej jakiś relatywizm. To w ogóle dziwne. W ogóle powinien być natychmiast odwołany taki przedstawiciel, ale jest przyzwolenie w MSZ na takie sytuacje. Jest, bo pan minister Radosław Sikorski usprawiedliwia, bardzo broni w ogóle pana Łukasiewicza.

Czyli jeśli państwo z MSZ śledzą media społecznościowe, to zapewne znają państwo też opinię byłego ambasadora pana Cichockiego, który mówił, że na Ukrainie występuje zjawisko walki z polskością, wygaszania tej polskości, przeciwdziałania zjawiskom odbudowy, renesansu, a wręcz przeciwnie jest przyhamowanie. To czy ministerstwo nie powinno się zastanowić, jakie są przyczyny, jaka jest skala, jakie objawy? To był sygnał ostrzegawczy. I zamiast się tym zająć, po prostu kierownik placówki usprawiedliwia różne negatywne dla nas działania strony ukraińskiej. Skoro jest takie przyzwolenie, czyli my idziemy, likwidując media, ograniczając te polskie media, które próbują rzeczywistość wyjaśniać tam czytelnikom, słuchaczom i telewizjom, jeśli my ograniczamy ich działalność, to współdziałamy w tym kierunku, w jakim władze ukraińskie w stosunku do tych Polaków się ustawiają, o czym mówi pan Cichocki. Zauważmy pewną zbieżność tutaj. Dziwne to jest.

Ja upatruję źródła tych złych decyzji w dwóch instytucjach, co bardzo wyraźnie chcę to powiedzieć. Senat – może być, że pan minister Dziedzic ma rację, że może to bałagan, nie wiem czy to zła wola. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych upatruję też tego zła po prostu. Ministerstwo Spraw Zagranicznych powinno być bardziej wyczulone na polską rację stanu, sposoby prezentacji tej polskiej racji stanu i korygować na bieżąco to, co złego się dzieje.

Jeszcze raz wyrażam duże uznanie naszym mediom na Wschodzie. Tutaj się zgadzam z posłem Giertychem, z którym rzeczywiście ćwierć wieku temu byliśmy w jednej Komisji Łączności z Polakami za Granicą i próbowaliśmy te media budować, wspierać. A przecież czy nie jest tragicznym wołaniem to, o czym mówiła pani prezes Stanisława Wojciechowicz, że mamy wrażenie, że jesteśmy niepotrzebni Polsce, polskiemu rządowi, Sejmowi itd. Przecież nie ma większego oskarżenia. Jeżeli ktoś poza granicami kraju walczy o duszę narodu, o polskość, o kulturę polską i nagle się czuje, że jest niepotrzebny, to po co my w ogóle jesteśmy, po co my tu funkcjonujemy? Ta Komisja była bardzo potrzebna i te relacje ze Wschodu, z Ukrainy, bardzo uświadomiły nam stopień, że tak powiem, zaniedbania w tym zakresie. To może jest słowo nawet słabo odzwierciedlające stan rzeczy. Tak, ale to jest po prostu sytuacja skandaliczna.

Popieram postulat pani marszałek Marii Koc. Powinniśmy uchwalić pewien dezyderat w tej sprawie. Powinny poważne czynniki tą sprawą się zająć i musi być pewien krok poczyniony na rzecz poprawy tego stanu rzeczy, który jest krytyczny, który jest kompromitujący dla państwa polskiego i zgubny w skutkach dla stanu polskości. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję. Jeszcze zgłoszenie mieliśmy zdalnie.

Prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie – redakcja „Tęcza Żytomierszczyzny” Wiktoria Laskowska:

Dzień dobry. Szanowni państwo, przepraszam, że zdalnie zgłaszałam się uczestniczyć z państwem. Akurat jestem przy Senacie. Jestem akurat przed Senatem, ale zdalnie uczestniczę. Po pierwsze, chcę wszystkim podziękować za tę pomoc, którą otrzymują Polacy na Ukrainie. Reprezentuję redakcję, to telewizja „Tęcza Żytomierszczyzny”, która de facto jest od 1993 r., jako „Słowo Polskie” powstała. Jest to jedyna audycja, która przetrwała wszystko i do tych czasów ukazuje się jedyna w eterze, innych redakcji i telewizji nie ma. Ja dziękuję państwu za to, że mogliśmy

cztery lata temu zakupić dla niej sprzęt, kamerę, bez której w ogóle nie byłoby już możliwości prowadzenia nagrań i działania w eterze.

Mamy też czasopismo „Polacy Żytomierszczyzny”, to jest kwartalnik, który ukazuje się od 2010 r. Nasza organizacja liczy 38 lat. To jest najstarsza i największa organizacja polska. Mam zaszczyt już od 20 lat stać na czele organizacji, od kiedy w 2006 r. zostałam wybrana na prezesa i dalej przez kolejne kadencje. Powiem szczerze, może emocjonalnie, ale jeszcze tak nie było, że nie dostaliśmy dofinansowania, a już koniec lipca, ale musimy... Też do wszystkich chcę dołączyć, że do tych czasów nie mamy możliwości opłacić ani eteru, ani pracy, którą prowadzimy, ani za druk, wszystko jest za własne pieniądze. Taka sytuacja ma jednak miejsce nie tylko w mediach. Jeszcze gorzej wygląda sytuacja finansowania biura. Co roku powinniśmy zapłacić, i co miesiąc płacimy zaarendę pomieszczenia, w którym mieszczą się programy telewizyjne, redakcje, gdzie dzieci uczą się języka polskiego, tam gdzie odbywają się spotkania i różna działalność. W tym roku jeszcze przeszliśmy przetargi i przedłużona została nam na pięć lat dalej аренда pomieszczenia. Nie dostaliśmy żadnego grosza. A w odpowiedzi usłyszałam, że nie organizacja, która prowadzi działalność taką wielką, otrzymuje dofinansowanie, a tylko ten, kto poprawnie złoży wniosek. My wniosków nie składamy, składamy do fundacji, stowarzyszeń, a oni już przekazują dalej.

Mnie było bardzo przykro, że taka wielka, najważniejsza organizacja na Ukrainie, która liczy bardzo dużo członków, która jest taka ważna, i nie dostaliśmy dofinansowania na biuro. Ja dziękuję za festiwale, za dni kultury, które otrzymaliśmy. Zapraszam już państwa, przygotujemy się do nich, ale codziennie powinniśmy gdzieś się spotykać. Niestety nasze piękne biuro – Centrum Polskie – działa bardzo pręźnie w Żytomierzu. Inny Dom Polski, który jest – nie słyhać o jego działalności, a o nas słyhać wszędzie. Ja jestem jedyna, która na Ukrainie w 2018 r. postawiła się przeciw uhonorowaniu Bandery w obwodzie żytomierskim, w mieście Żytomierzu. Miejska Rada w Żytomierzu nie uchwaliła wtedy decyzji o tym, żeby nad Żytomierzem powiewała banderowska flaga. Mamy bardzo dużo różnej działalności, kulturalnej, oświatowej, naukowej, mamy cmentarz polski. Nie mamy już możliwości, aby dalej prowadzić te nasze główne działania. Do tych czasów nie uszanowaliśmy i nie zbudowaliśmy pomników bohaterom z 1920 r. Składałam wnioski, niestety nie dostaliśmy.

Chciałabym oczywiście prosić państwa, abyście podczas rozważania różnych projektów brali pod uwagę organizacje, które to prowadzą, a także ich dorobek i dotychczasową działalność, żeby takie sytuacje się nie powtarzały. Ja bardzo dziękuję wszystkim państwu za zaangażowanie, za pomoc. I wszystkich zapraszam na Dni Kultury Polskiej, które odbędą się 1–4 października 2026 r. w Żytomierzu pod patronatem pani marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Zapraszam, aby przyjechać, zobaczyć i decydować, czy jesteśmy warci dofinansowania, czy nie. Bardzo przykro, że takie organizacje nie dostają pomocy z Polski. Czujemy się niepotrzebni po prostu. Dziękuję.

Jestem akurat przed Senatem, przed Sejmem, ale niestety nie zdążyłam dojechać, bo został opóźniony pociąg o dwie godziny. Dziękuję i czekam w Żytomierzu na wszystkich państwa.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo. Przechodzimy do kolejnej części wypowiedzi gości. Czy pani minister? Proszę bardzo.

Szef Kancelarii Senatu Ewa Polkowska:

Panie przewodniczący, szanowni, szanowni państwo, jakie są fakty, jakie są liczby rozmawialiśmy o tym na poprzednim posiedzeniu Komisji. Czy środki są niewystarczające? Tak, środki są niewystarczające. To mówię i to mówiliśmy. Mówiłam też o tym, i to oczywiście jest bardzo ważne, że jeśli chodzi o kierunek media polonijne, wniosków o dotacje wpłynęło na 104 mln. W dyspozycji Senatu było w tym roku 71 mln i zostały one rozdysponowane. O 30 mln mniej, zmniejszone poprawką budżetową w budżecie na 2026 r. I to jest tak, że to jest jeden z sześciu kierunków, w których organy Senatu podejmowały decyzje, że w takich kierunkach będą finansowane dotacje na opiekę nad Polonią i Polakami za granicą. Efekt tego jest taki, że w 2026 r. łączna kwota dotacji na media, rozwój i profesjonalizację mediów polonijnych... Łącznie było przeznaczonych trochę ponad 10 mln zł, w tym kwota łącznych dotacji dla mediów na Wschodzie, jak to tutaj rozmawiamy i mówimy, w wysokości 5 mln 824 tys. zł.

Zdaję sobie sprawę z tego, że jesteśmy też w takiej sytuacji z różnych względów, że mamy fakty, mamy emocje i też jest tak, że zdaję sobie sprawę z tego, to nie moja rola, ale że państwa rolą jest zarządzać tymi emocjami. A ja chciałabym też powiedzieć państwu, przedstawić fakty,

że bardzo wiele mediów na Ukrainie, większość dzisiejszych naszych gości jest z Ukrainy, dostało środki, dostało dotacje, łącznie z państwem, którzy dzisiaj tutaj występowali. „Kurier Galicyjski” otrzymał dotację w wysokości 400 tys. zł, łącznie na telewizję, na podcasty, na radio, na ten cały konglomerat. „Słowo Polskie”, Winnica 76 tys. na portal i na gazetę. Umowa została z operatorem podpisana w końcu czerwca, 27 czerwca. „Radio Lwów”, 200 tys. zł. Też jest tak, że przed chwilą występująca pani Wiktoria Laskowska-Szczur, telewizja z Żytomierza, też dostali środki. Czy to są pełne środki, te, które wnosili? Nie, nie są wystarczające, bo tych środków wystarczająco Senat też nie miał. Takie są fakty.

Na pytania, które pan Dziedziczak sformułował, tę część polityczną, ja się od nich uchylam, jak świetnie pan premier Gliński zauważył, jestem urzędnikiem i w związku z tym na ten temat odpowiadać nie będę. Natomiast oczywiście i bardzo chętnie będę uczestniczyła, bo także to jest ten element w dużej mierze mojego urzędniczego władztwa, włączę się w próbę rozwiązania tego problemu. To jest tak, te środki są uruchamiane. Wielu z państwa, którzy dzisiaj zabierali głos, doskonale zdają sobie sprawę i państwo też doskonale wiecie, że finansowanie organizacji polskich, niezależnie od tego, czy to są media, czy to są organizacje i na jaki one idą cel, idą za pośrednictwem organizacji, operatorów tzw. czyli polskich NGO-sów.

W Senacie będziemy i zbieramy, to są nieduże środki, ale zbieramy te środki, te wszystkie, które w wyniku rozdzielenia dotacji do nas wracają. Czyli albo mamy już sygnał o niewykorzystanym zadaniu, albo rezygnacja w ogóle, tak naprawdę w momencie podpisywania umowy dochodzi do rezygnacji z wykonania zadania. Dzisiaj stan naszych finansów wygląda w ten sposób, że z tych środków zwróconych albo niewykorzystanych mamy do dyspozycji i możemy wykorzystać 202 tys. zł. Zapewne ta kwota będzie wzrastała. I też jest tak, że te pierwsze uwolnione środki, które nam się pojawiły, już zostały właśnie miesiąc temu wykorzystane na media na Wschodzie.

Tak jak mówię, bardzo chętnie włączymy się w możliwość współuczestniczenia w rozwiązaniu tego problemu, jeśli tylko rzeczywiście poświęcimy całą naszą uwagę na to, żeby problem w jakikolwiek sposób rozwiązać, czy to poprzez w jakikolwiek sposób uruchomienie dotacji jakiegokolwiek celowej, czy uruchomienie środków, które byśmy może spróbowali też pozbierać także wśród innych dysponentów środków polonijnych. Tak jak doskonale państwo wiecie, my to powtarzamy, ale to jest ważne i to są te fakty, które przeciw emocjom, one powinny też wskazywać, odgrywać rolę. Senat dysponuje zaledwie 12% albo aż 12% środków w budżecie, w skali całego państwa. To nie zmienia faktu, że my jesteśmy gotowi do działania, czy w jakikolwiek sposób wsparcia MSZ, czy państwa decyzji, czy decyzji rządu, że środki w jakiegokolwiek formie zostaną dodatkowo uruchomione.

Ja też nie ukrywam i kładę to, i cały czas powtarzam, i mówię, że Kancelaria Senatu, jako urząd obsługujący Senat, zawsze jest gotowa w pewnych obszarach, tam, gdzie mamy oszczędności albo tam gdzie mamy decyzje związane z realizacją zadań Senatu na mniejszym poziomie niż było prognozowane – co na bieżąco jest analizowane – do tego, żeby przekazać środki z części dotacje, która jest przeznaczona na obsługę Senatu.

Co warto jest podkreślenia i to trzeba powiedzieć, że dysponując tymi 12% środków w skali państwa na opiekę nad Polonią i Polakami za granicą, na dotacje, tak naprawdę żadna złotówka z tych 71 mln nie idzie na obsługę administracyjną tych środków. To są wszystko dotacje, które w całości zostają przekazane do dyspozycji Polonii na różne kierunki, bo taka była decyzja prezydium, taka była decyzja też Senatu w zakresie kierunków na opiekę nad Polonią i Polakami za granicą i media są jednym z sześciu tych kierunków.

Oczywiście jest tak, że ta gotowość do współpracy, żeby rozwiązać problem po naszej stronie jest. Też jesteśmy gotowi do bardzo... My przekazaliśmy wszystkie dokumenty, ale możemy zrobić wyciąg z tych dokumentów, tak żebyście państwo mieli pełny obraz finansowania wszystkich poczynań i mediów na Wschodzie. Też proszę pamiętać, to też tu wybrzmiało i to jest niezmiernie ważne, że nasze działania, te po wyłączeniu emocji i polityki, muszą jednak być nakierunkowane na równość wszystkich podmiotów, które aplikują o środki z dotacji. Niezależnie od tego, czy to jest Wschód i jaka jest przyczyna, czy to jest Zachód i jaka jest przyczyna. Ważne jest jedno, żeby się utrwaliło, że z tych ponad 10 mln, 10 mln 303 tys., które w tym roku zostały rozdysponowane na media, ponad połowa, 5 mln 800, poszła na media na Wschodzie. W związku z tym te media są finansowane, ale nie są oczywiście w wystarczającym stopniu.

Śmiem twierdzić, że w każdym obszarze spotkanie z organizacjami polonijnymi, z podmiotami z różnych obszarów, w każdym obszarze będziemy widzieli deficyt tego niedofinansowania,

bo nie jesteśmy w stanie przekazać czy zabezpieczyć w pełni środków. Jak mówię, jakie państwo wypracujecie rozwiązanie, jeżeli będziecie uważali, że Senat może w nim uczestniczyć, to jesteśmy do państwa dyspozycji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję. Czy MSZ? Bardzo proszę.

Zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych Agnieszka Wielowieyska:

Dziękuję, panie przewodniczący. Ja tylko tytułem uzupełnienia chciałam powiedzieć, że przesyłając do państwa posłów takie zestawienie finansowania mediów w roku ubiegłym i w tym roku z budżetu MSZ i Senatu, żeśmy zawarli tę informację, że to są porównywalne kwoty. Tak jak pani minister tutaj mówiła, ponad 5 mln 800 tys. w tym roku Senat przeznaczył na media polonijne. W zeszłym roku MSZ przeznaczył około 6 mln. Znaczący różnice nie są duże. Oczywiście braki są jak zwykle w takich wypadkach dotkliwe i myślę, że będziemy tutaj wspólnie szukać rozwiązania, tak jak w przypadku Senatu, my prowadząc konkursy, też przy negocjacji umów, pewne oszczędności uzyskujemy, więc jest możliwość, że pewne środki się uwolnią i będzie można je na ten cel przeznaczyć. I taką sugestię skieruję do ministra spraw zagranicznych, żeby ewentualnie tutaj można było spróbować przeznaczyć na ten cel.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo. Czy operatorzy, przedstawiciele operatorów? Nie. Czy państwo posłowie? Pan poseł Dziedziczak jeszcze.

Poseł Jan Michał Dziedziczak (PiS):

Dziękuję. Ja jednak uważam, że jeśli nie była to zła wola, to po prostu był to skrajny bałagan. To znaczy, kończyło się finansowanie w MSZ w ramach trzyletniego projektu, a Senat przez te pierwsze dwa lata swojej działalności prowadził taki budżet, że nie miał obowiązków finansowania mediów polskich poza granicami kraju. I nagle po prostu tu skończyło się działanie w MSZ, a Senat został zaskoczony tym, że będzie miał w obowiązkach finansowanie mediów polskich na Wschodzie. Moim zdaniem, to mogła być jedna z tych przyczyn.

Dlatego ja bym sugerował, jeśli pan przewodniczący się zgodzi, może z odpowiednikiem, panem posłem Cichoniem z Komisji Finansów Publicznych, warto by było porozmawiać o przekazaniu części tych pieniędzy, które kiedyś były w gestii wsparcia na media poza granicami kraju do Senatu, żeby zwiększyć budżet senacki, chociaż do tego stanu z lat ubiegłych. Może to by było rozwiązanie – przesunięcie tych kilku milionów. Na ile pani minister by oceniała, ile państwu brakuje pieniędzy, żeby doszuszować do tego dobrego stanu sprzed dwóch lat, czyli kiedy jeszcze realizowano trzyletni projekt Prawa i Sprawiedliwości?

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Pani minister.

Szef Kancelarii Senatu Ewa Polkowska:

Panie przewodniczący, to jest tak, myślę, że oszacujemy i prześlemy te informacje, jeśli można, do pana przewodniczącego.

Poseł Jan Michał Dziedziczak (PiS):

Po prostu chcemy rozwiązać problem.

Szef Kancelarii Senatu Ewa Polkowska:

Jeżeli to ma być rozwiązanie problemu, to jest to celowane, my już to wiemy, w związku z tym musimy usiąść, proszę nam dać parę dni i stwierdzimy tak naprawdę, ile by to było. Mówimy tylko o mediach polonijnych na Wschodzie, tu z tych względów, które dotyczą tej części jakby posiedzenia Komisji.

Chciałabym także państwu może zasygnalizować i powiedzieć, co dla nas też jest ważne, że w tej chwili jesteśmy na etapie wewnętrznego ustalania projektu budżetu na przyszły rok, który prześlemy do ministra finansów, przed dwiema komisjami, regulaminową i komisją naszą senacką łączności z Polakami za granicą. Pani marszałek ustaliła i poprosiła, aby kwotę, o którą będziemy się ubiegali, której byśmy chcieli bronić, której w zeszłym roku nam się nie udało obronić, to było 100 mln zł zamiast 70 mln. Moim zdaniem, to jest wystarczająco na to, żeby naprawdę w większości pokryć te wszystkie potrzeby. Również uważamy, że jest możliwe takie

działanie bez wzrostu globalnej kwoty na pomoc, na opiekę w skali państwa, na opiekę nad Polonią i Polakami za granicą. Dlatego, że jesteśmy przed taką analityczną częścią naszej działalności, która dotyczy wszystkich wydatków, wszystkich dysponentów w skali państwa tymi środkami. Uważamy, że tak naprawdę nie zmieniając tej kwoty, jeśli jest takie założenie budżetowe, jesteśmy w stanie zagwarantować inne rozłożenie tej kwoty na poszczególnych dysponentów, patrząc także na ich aktywność i na ich zadania.

Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to proszę nam dać kilka chwil, żebyśmy ocenili, na ile uważamy, że zaspokoilibyśmy te potrzeby i oczekiwania, które były zgłaszane. To wszystko jest do wyliczenia i moglibyśmy tu w porozumieniu z MSZ przedstawić taką propozycję. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Konwiński (KO):

Dziękuję bardzo. To mam taką propozycję, że po otrzymaniu tej informacji zrobimy, już nie czekając na Komisję, bo pewnie Komisję będziemy mieli za dwa tygodnie, to zrobimy posiedzenie prezydium. Jak nie będzie możliwości fizycznie, to się połączymy zdalnie i sobie podyskutujemy na ten temat na prezydium Komisji.

Temat wyczerpaliśmy, punkt wyczerpaliśmy. Dziękuję bardzo wszystkim tym, którzy byli fizycznie, i tym, którzy byli zdalnie. Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie. Bardzo dziękujemy. Do widzenia.